Rozmaitości

Dnia 28. Listopada **N^er. 48.** 1828 roku.

POCZET
GODNYCH WSPOMNIENIA KOBIÉT POLSKICH, OPUSZCZONYCH W DZIELE P. SOWIŃSKIEGO: *O POLKACH.*

(Artykuł poświęcony Damom Galicyi.)

Płci piękna, kiedy męska tak odrodna,
Dawaj przykłady, zawstydź, wzbudź ospałych,
Płci piękna, stań się uwielbienia godna!
Krasicki.

Bohatynowa Zofija z Książąt Czartoryskich, Chorążyna Wołyńska, wielkiéj nauki, cnoty i pobożności niewiasta. Żyła około roku 1616. Przekładała z greckiego dzieła ascetyczne. Trzymała z kościołem syzmatyków. (Siarczyński.)

Czartoryska Księżniczka Eudoxyja, bohatyrka 16. wieku. Niemcewicz powiada, że nie raz gromiła Tatarów. Mieszkała w obronnym zamku swoim w Zieńkowie.

Grabińska Hrabina z domu Małachowska. Wspomina o niéj bezimienny autor dzieła niemieckiego: *Dreysig Briefe über Galizien etc. Wien und Leipzig* 1787. Podług niego, posiadała wiele żyjących języków i była znacznie oczytaną. Żyła w 18. wieku.

Henników na Anna. Pisywała wiersze około r. 1777. do *Zabaw przyjemnych i pożytecznych* Naruszewicza.

Jabłonowska T. Księżniczka umiała nawet po grecku. Hann w przedmowie do przekładu Sztoczkiewicza *Wiosny Kleista* rozwodząc się z jéj pochwałami, mówi: »że jest godną imienia prawdziwéj filozofki.« Żyła w 18. wieku.

Jasielska Kunegunda Stolnikówna. Duńczewski wiersze jéj przytacza.

Kiszczyna, uczona kobiéta 16. wieku. Listy jéj pisane do Synodu odprawiającego się w Węgrowie r. 1565 dnia 25. Grudnia, a zalecające jedność zdań w sporze o predobapytzmie, czytać można u Lubienieckiego.

Kossakowska Kasztelanowa Kamińska z domu Potocka. Dama rzadkiego dowcipu. Lubiona i szanowana od Monarchów, mianowicie od Józefa II. Zbieram od dawna trafne jéj odpowiedzi i kiedyś niemi przysłużę się publiczności czytającéj.

Krasińska Hrabina. O niéj, jak o żyjącéj, pisząc Fryderyk W. do Woltera, nazywa ją wielce uczoną kobietą.

Kościelecka Gertruda zakonnica, Kasztelanka Międzyrzecka, znana jest w dziejach ze sprawy o nię toczonéj. Obwiniona od Górki Wojew. Poznań. o życie nieobyczajne, publicznie niewinności swojéj dowodziła i dowiodła. Żyła w 17. wieku. O niéj Niesiecki i Siarczyński.

Lubomirska słynąca z piękności, w czasach zgrozy rewolucyjnéj gilotynowana we Francyi, za to, że znaleziono przy niéj list od Księżnéj Lamballe do Królowéj. Poseł polski celem wybawienia jéj wyprawiony od Króla Stanisława Augusta, za późno, bo dopiéro nazajutrz po jéj śmierci, przybył do Paryża. Koniec tragiczny téj nieszczęśliwéj Księżnéj godzien pióra Aleksandra Bronikowskiego.

)(

Lubomirska Księżna Marszałkowa z domu Czartoryska. Podług bezstronnego zdania sławnego Marmontela, mówiła lepiéj po francusku i wiedziała więcéj, niźli trzecia część akademików paryzkich.

Łuszkowska, znana w dziejach pod imieniem *Jadwiszki ze Lwowa.* Była kochanką Władysława IV., z którym miała syna, nazwanego Konstantyn de Waza i zmarłego w młodym wieku. Król wydał ją za mąż r. 1637. za Jana Wypowskiego Herbu Grabie, Chorążego Nurskiego, Starostę Mereckiego. Sam po ślubie oddawał ją oblubieńcowi, przyczém miał mowę Fredro Podkomorzy Przemyślski. (Obacz Kwiatkowskiego Wład. IV. str. 359.) Od téj Jadwigi ma nazwisko poduszeczka na szpilki jadwiszką zwana, tak jak niegdyś Pani Fontange fontaziowi nazwę nadała.

Matachowska Hrabina z domu Potocka. Wyżéj wspomniany bezimienny autor niemiecki nazywa ją »prawdziwym cudem dobrego wychowania.« Żyła w 18. wieku.

Olizarówna Maryja Księżniczka Serwii. Podług Niesieckiego zjednała sobie pięknością i przymiotami serce Sułtana Amurata II. i była jego małżonką. Olizarowie, szanowna, dotąd kwitnąca, na Wołyniu rodzina, przenieśli się ź Serwii do Polski w wieku 14. Inna Olizarówna była za Księciem Bulgaryi.

Ostrogska Katarzyna z Sobieskich, Wojewodzina Krakowska, siostra Króla Jana III., była za drugim Radziwiłem Wojewodą Wileńskim. Dama cnót wielkich, opłacała własnemi pieniędzmi patronów, by darmo sprawy ubogich popierali. Czas dzieliła między czytaniem książek i ręcznemi, dla ubogich przeznaczonemi robotami. Tak była biegłą w teologii, że nie raz Król Jan nazywał ją żartem sławnym teologiem. I w krajach obcych poważaną była, Papież Inocenty XI. zaszczytnie przyjmował ją u siebie. Zwykła była mawiać: »Dobra Francyja, chwalebna Hiszpanija, wesołe Włochy, bogate Niemcy, ale mi najmilsza Polska. Umarła r. 1694.

Ostrogska Anna Księżna Wojewod. Wołyńska, Jana z Sternbergu Kostki Wojewody Sandomierskiego córka. Pani cnót i przymiotów rzadkich, dla ubogich wielce szczodrobliwa. Umarła r. 1635. Uczony Ksiądz Siarczyński pochwały jéj oddaje.

Pielgrzymowska Teodora z Lackich, małżonka Pisarza W. Ks. Lit.; tak nadzwyczajnéj miała być siły, iż żaden mężczyzna pokonać jéj nie mógł. Żyła pod panowaniem Zygmunta III. (Siarczyński.)

Poniatowska Krystyna, znana w 17. wieku z przepowiadań, które wszelako nie sprawdziły się późniéj. Bawiła w Czechach, skąd wygnana r. 1623 w Polszcze osiadła. (Siarczyński.)

Potocka Michałowa. Żyła w 18. wieku. Janocki i Hann mienią ją uczoną kobietą. *)

Radziwiłówna Anna, żyjąca w 16 wieku. Listy jéj w tymże co i Kiszczyny celu pisane, znajdują się także u Lubienieckiego. O obudwóch Święcki wspomina.

Radziwiłówna, siostra Wojewody Wileńskiego, walczyła mężnie w potyczkach za panowania Stanisława Augusta i na placu bitwy, z własnego wyboru oddała rękę nie majętnemu, ale walecznemu młodzianowi. (Niemcewicz.)

Sieniawska Jadwiga z Tarłów Wojew. Ruska. Tak była cenioną z przymiotów ciała i duszy, że gdy była Panną, starali się o nię nietylko polscy Panowie, ale nawet z Węgier i Wołoszczyzny przyjeżdżali. (Niesiecki.)

Sieniawska Elżbiéta z Gostomskich. Także tak dalece była piękną, że już ją w 13 roku wykradziono. Będąc ozdobą dworu Anny Jagiellonki, tamże poszła za Prokopa Sieniawskiego Podczaszego Kor. (Tenże.)

Szeptycka Hrabina z domu Trębińska. Kasztelanka Przemyślska. Wspomniany już autor niemiecki nazywa ją galicyjską *Sevigné.* **)

---

*) Może ze wszystkich rodzin w Polszcze, rodzina Potockich najwięcej wydała dam słynnych rzadkiemi przymiotami duszy i ciała. Autor rossyjski Murawiew wspomina w jedném dziele swojém, że nie zna Potockiéj, któraby piękną nie była. Piękny sposób myślenia, uprzejmość, dowcip i wdzięki są dziedzictwem niewieścich członków domu tego.

**) Autor ten, a po nim znany Werner, może dla tego przyjaciel osobliwy kobiet polskich, że miał Polkę

Suchodolska Petronella z Suchodolskich Kasztelanowa Radomska. Przekładała dzieł kilka na język polski około r. 1787. Romans *Sara Th** z francuskiego, a księgozbiór tutejszy akademicki posiada jéj rękopism dzieła: *Gra edukacyjna* w zbiorze papiérów Tretterowskich.

Tarnowska Zofija z Odrowązów Kasztelanowa Wojnicka. Gdy owdowiała, chciał z nią Zygmunt August żenić się dla jéj piękności, lecz wiedząc, że na to naród patrzałby niemile, wyższa od Barbary Radziwiłównéj, szczęście ziomków nad przepych tronu przeniosła. Ceniąc spokojność i domowe pożycie poszła za równego sobie, za Jana Kostkę Wojewodę Sandom. Umarła r. 1580. (Niesiecki.)

Tarłowa z Potockich Wojewodzina Lubelska. Czcicielka i opiekunka nauk. Jéj nakładem wyszedł Herbarz Niesieckiego na który, piérwotnie po łacinie zaczęty, ofiarowała nakład swój pod warunkiem, by po polsku był pisany. *)

Tęczyńska Dorota sławna z nieszczęść swoich. Gdy kochanemu od niéj młodzieńcowi oddała serce nie po woli krewnych, takowi za to więzili ją do śmierci w pewnéj wieży będącéj w Województwie Krakowskiém. Odtąd, jak Niesiecki powiada, wieżę tę Dorotką nazywano.

Wiśniowiecka Księżna Urszula z Mniszchów Wojewodzina Bełzka. Dama słynąca w 17. wieku z nauk i dowcipu.

Ziętkiewiczowa z Sygniów, Lwowianka. Małżonka Radcy miejskiego. Rękopism *Kroniki zakonnéj tutejszych Panien Ormiańskich* wystawia ją za osobę cnót wielkich. Odwiedzała więźniów, wspomagała siéroty i wdowy, zaiste! najpiękniejsze pełniła cnoty w wieńcu cnót niewieścich. Umarła we Lwowie d. 3. Kwietnia r. 1767.

(Opuściłem w spisie tym wspomniane już gdzie indziéj przezemnie: *Jadwigę Brzozowską* sławną matematyczkę, *Kuropatnicką* Kasztelanową Bełzkę, rzadkich przymiotów i nauk damę, *Załuską* piszącą po łacinie, *Korwinówną*, o któréj Załuski w znanym rękopismie biblijograficznym nadmienia, wreszcie *Bratkowską*, o któréj dziele poezyjném: *Uczucia i igraszki*, wyszłém u Wichmana we Lwowie r. 1801, żaden podobnoś z biblijografów nie wspomniał. — Imieniem *Rusinowskiéj* (polskiéj *de la Roccini*), sławnéj rozbójniczki w Karpatach i ściętéj w ubiorze męskim za Zygmunta Augusta, nie śmiałem tego szanownego spisu bezcześcić. — Nie chcąc także niczyjéj obrażać skromności i o żyjących zamilczałem. Późniejszemu zostawiam pióru skréślenie obrazu żyjących sławnych Polek, zamiłowania ich do nauk, cnót towarzyskich i owych przymiotów, czyniących je roskoszą salonów i dumą teraźniejszego wieku.)

Stanisław Jaszowski.

DZWON.

Gdzie przykra skała, trudny wstęp czyni,
Drzew wiecznych nie schodzą cienie,
Szedłem ze skruchą, w progi świątyni,
Utwierdzić wiarą, zbawienie!
Szedłem powoli — gdy wieku brzemię
Zniszczywszy czasowe siły,
Tworzy nam z piasku skalistą ziemię
Z kamyków, twarde mogiły. . . . .
Jednak myśl święta — Nicości bytu
Ulżyła chwilową troskę,
A zszedłszy na dół, z pagórka szczytu,
Ujrzałem przed sobą wioskę. . . . .
Téj idąc ścieszką . . . z kościelnéj wieży,
Którą dwa dęby wspierały,
Zwoływał wiernych dzwon do pacierzy,
Zwoływał do Boga chwały;
Było to właśnie z początkiem wiosny,
Kiedy się wszystko nam śmieje,
Kiedy głos nawet dzwonu radosny
W dźwięku podnieca nadzieję!
Ten, gdy się z rosą w przestrzeń rozszerza,
Zwiastując ludziom wesele,

---

za żonę i z pewną Polką podróżował, z ujmą mężczyzn składa damom polskim hołdy uwielbienia.

*) Na Herbarzu Niesieckiego, tém dziele olbrzymiém współcześni poznać się nie umieli. Nieszczęśliwy autor musiał wiele prześladowania wyciérpieć. Aż go do Rzymu oskarżano. Późniejsi dopiéro poznali się na pracy jego, tak ważnéj dla biblijografii i historyi polskiéj. Dzieło to skrócone podług rady Krasickiego, to jest z opuszczeniem żywotów świętych i innych rzeczy naszemu wiekowi sprzeciwiających się, mogłoby być z wielką dla literatury polskiéj korzyścią przedrukowane, ileże co raz rzadszém się staje.

Widok szczęśliwych wzrok mój uderza,
Jakiegom nie miał w udziele.
Młodzieniec, mając krwią zaszłe lice
I mirtu listek u boku,
Trzymał za rękę skromną dziewicę,.
Kryjącą wstyd w czarnem oku.
W koło niéj drużki; przybrane w bieli,
Jaśniejąc wiosny urodą,
Tę, którą z grona utracić mieli,
Do Boga świątyni wiodą! —
Minąwszy zwolna ślubną drużynę,
Wesołą szczęściem — i laty,
Widzę o podal we drzwiach dziewczynę,
Pod strzechą nikczemnéj chaty.
Siedziała sama na niskim progu,
Z łzy smutku, na twarzy znakiem,
A serca ciężar zwierzając Bogu,
Rzucała wzrok za orszakiem....
Lecz że w spojrzeniu jest zaród cnoty,
Wątłéj więc chcąc ulżyć sile,
Śród skrytych nieszczęść młodéj istoty,
Żądałem spoczynku chwile....
Wnet się odgłosem proźby rozczula,
Dziewczyna wesprzéć gotowa,
Do serca rękę moję przytula
I w te się odzywa słowa:
»Choć nie zastałeś ojcze, méj matki,
»Bo poszła.... na ich.... wesele....
»Bądź pozdrowiony w progu téj chatki,
»W któréj łez płynie tak wiele....«
Zamilkła!... chustą otarła oczy,
A te się dziwić zdawały,
Że w smutku, który jéj duszę tłoczy,
Tyle słów usta wydały....
Dla czegoż i ty, dobra dziewczyno?
Rzekłem, jéj łzami przejęty,
Nie poszłaś razem z ślubną drużyną,
Zobaczyć obrządek święty?...
Zbladła!... Łzy nowe twarz jéj oblały,
Uczucie.... wzbroniło mowy....
A tłumiąc w sercu oddech nieśmiały,
Takiemi ozwie się słowy:
»Posłuchaj ojcze, kres smutnéj doli,
»Która mą duszę przenika,
»Wacław jest panem obfitéj roli,
»Synem możnego rolnika,...
»Chciało nieszczęście!... że w zeszłym Maju,
»Rok temu właśnie upływa,
»Poznał mię Wacław przy owcach w gaju,
»Pokochał z sierpem u żniwa!
»Od téj ja chwili płaczę obficie,
»Odtąd mi słowik nie nucił,
»Wacław mię kochał wtenczas nad życie,
»Dzisiaj dla innéj porzucił!...
»Ach! ileż razy mawiał ze łzami:
»Róziu! jak będziesz mą żoną,
»Twa biédna matka zostanie z nami,
»Będzie od dzieci strzeżoną!...
»Zwykle zaś tworząc słowy takiemi
»Nadzieję sercu zbyt tkliwą,
»Płakałam łzami!... ale, słodkiemi,
»Bom była wtenczas szczęśliwą....
»Daruj mój ojcze! śmiałości kroku
»Prawiącéj serca katusze,
»Ale ja widzę po łzie w twém oku,
»Że tkliwą Bóg ci dał duszę!...«
Córko! niech smutek twe serce głosi,
Niechaj cię wiek mój ośmiela,
Wszak troski, które młodość przynosi,
Włos siwy chętnie podziela....
»Pozwólże twoję uściskać rękę,
»Z nieba zesłany człowiecze,
»Chętnie ci serca wynurzę mękę....«
Westchnąwszy — tak daléj rzecze;
»Zwykle nam szczęścia w zarodzie wątek
»Daje przestrogę zawczesną,
»Że ile błogim bywa początek,
»Tyle nadzieja bolesną. —
»Słuchaj! choć u nas Wacław przebywał,
»Mój wzrok to wnet z żalem baczył,
»Że już dla innéj miłość ukrywał,
»Dla mnie cios śmierci przeznaczył.
»Próżnom badała dociec przyczyny,
»Którą — ażeby przykrócił,
»Niebaczny na łzy biednéj dziewczyny,
»Poszedł — i więcéj nie wrócił....
»Poszedł — Ach! poszedł — mnie w łzach zostawił,
»Niech te twa dobroć przebaczy:
»Od tego czasu z inną się bawił,
»Bo méj nie widział rozpaczy....
»Lecz, czegoż płaczę.... nad jego zmianą?
»Ja.... wartam ludzi litości,
»Wiesz... Zosia ładna... przytém ma wiano:
»Moje... jest tylko w miłości,
»A tę, gdy wzgardził, i szukał złota,
»Z niem inną, nie mnie zaślubił,
»Przebacz mi ojcze!... Lecz na cóż cnota,
»Kiedy jéj Wacław nie lubił!....
»Na co téj godło.... kiedy ich skronie
»Bóg mirtu liściem obdarza,
»Ach! pójdźmy ojcze, gdzie na ustronie,
»Bo mię głos dzwonu przeraża...«
Alić, zaledwie słowa te rzekła,
Już Rózia usty nie włada,
Śmiertelna bladość twarz jéj powlekła,
Chwieje się — schyla i pada!....
Skrzętnym ratunkiem znak życia dała,
A kładąc na sercu rękę
Rzekła; niedługo będę cierpiała —
Tu!... ojcze!... czuję... mą mękę....
Wracając w tydzień z świętéj podróży
Tą samą wioską porankiem,

Pragnąłem wiedzieć o zdrowiu Róży,
  Co się z jej stało kochankiem....
Właśnie jak wprzódy, ten sam dzwon z wieży,
  Którą dwa dęby wspierały,
Zwoływał wiernych znów do pacierzy,
  Zwoływał do Boga chwały.
Te same w bieli strojne dziewice,
  Nieśmiałą jednakże nogą,
Rosząc łzą smutku wiośniane lice,
  Szły zwolna cmentarza drogą....
Ale już każda tę opłakała,
  Której duch wzniósł się w niebiosy,
Rózia swych bolów już nie cierpiała,
  Dzwon dla niej.... wydawał głosy.

Felix Boznański.

OBRACHOWANIE.

Wiele rzeczywiście dostać można za pszenicę przedaną z Hamburga i z Berlina na miejscu w Londynie, podług tax, ostatnim bilem zbożowym ustanowionych.

Nowy bil zbożowy dziś obowiązujący, równa się niemal zupełnemu zakazowi, dla któréjto przyczyny, targi zbożowe w Anglii nie wiele powinnyby nas obchodzić. Gdy jednak wątpliwy wypadek zbiorów tegorocznych, czyni nadzieję: że do krajn tego przez czas niejaki, przystęp zboża zagranicznego może mieć miejsce, albowiém dość powszechnie zgadzają się: że ziarno tegoroczne jest bardzo poślednie, a nadewszystko do długiego zachowania niezdolne; że cena zboża dotąd dla tego tylko w górę nie poszła, bo każdy wywozi co ma na targi, chcąc się pozbyć jak najprędzéj zapasu zboża do konserwy niedobrego; sądzimy przeto, że uczynimy przysługę ziemianinom i spekulantom mającym zapasy zboża dawniejszego, gdy udzielimy dokładny tabelaryczny wykaz, wyjaśniający: ile dostać można w Londynie czystego grosza za pszenicę dowiezioną z Hamburga i z Berlina, już po obliczeniu wszełkich kosztów transportowych i opłat celnych lub t. p., ale sprzedając ziarno prosto z okrętu, bo od pszenicy na ląd wyładowanéj i z ładu sprzedawanéj, płaci się 1 s. 6 d. za kwarter więcéj, oraz składowego i za przerabianie, po 4 d. (20 groszy polskich) od kwarteru na miesiąc.

I. Należytość podług najniż. ceny bilu zbożowego.

a) Pszenica z Hamburga.

		S. d.
Za kwarter zwany imperial .		52 —
Cło . . .	34. 8	
Fracht . . .	3. 3	
Koszta . . .	1. 7	
Delcredere 1 prct.	— 6	
		40. —
		12. —
Assekuracyja 25 s. . .		— 3
		11. 9
po 13 mk. 8 s. 6 bko. .		7. 15
25 prct. kur. . w kur. mk.		9. 15
11½ kwarter. na łaszt, w kur. mk.		114. 5
Koszta przewozu . .		10. —
w kur. mk.		104. 5
Czystego grosza za łaszt dowieziony z Hamburga, . w kur. mk.		34¾

b) Pszenica z Berlina.

151 tal. w pr. kur. za 125 tat. hamb. daje w prus. kur. tal.	42
63 szefli berl. na łaszt hamb. czyni za winspel od 24 szefli, talar.	16
Fracht, szluzowe i cło z Berlina aż do Hamburga . talar.	4
Czystego grosza za winspel z Berlina	12

II. Należytość podług najnowszéj ceny bilu zbożowego.

a) Pszenica z Hamburga.

		S. d.
Za kwarter miary imperial .		73 —
Cło . . .	1. —	
Fracht . . .	3. 3	
Koszta . . .	1. 7	
Delcredere . .	— 9	
		6. 7
		66. 5
Assekuracyja 1 prct. . .		— 8
po 15 mk. 8 s. 6 d. . w bk. mk.		44. 6
25 prt. kurant . w kur. mk.		55. 7
11½ kwarter. na łaszt, kur. mk.		637. 8
Koszta przewozu . .		10. —
w kur. mk.		627. 8
Czystego grosza za łaszt dowieziony z Hamburga w kur. tal.		209. 8

b) Pszenica z Berlina.

151 tal. w prus. kur. za 125 tal. hamb.
w prus. kur. tal. $252\frac{1}{2}$

63 szefli na 1 łaszt hamb., uczyni
za winspel od 24 szefli tal. $96\frac{1}{5}$

Fracht, szluzowe i cło, z Berlina do
do Hamburga . . 4

Czystego grosza za winspel z Berlina $92\frac{1}{5}$

Z powyższego obrachowania taki rezultat:

Za kwarter miary imperial:					Po potrąceniu cła w Anglii i wszelkich wydatków, zostaje za pszenicę z okrętu przedaną, czystego grosza:			
					z Hamburga		z Berlina	
Cena średnia bilem zbożowym ustanowiona	Cło wchodowe w Anglii podług bilu zbożowego		Zostaje po potrąceniu cła wchodow:		Za łaszt hamburski	Co czyni za korzec polski	Za winspel berliński	Co uczyni za korz. pols.
Szylingi	S.	d.	S.	d.	Ta. ha.	Złp.	Ta. pr	Złp.
52 i niżéj 53	34	8	17	4	$34\frac{3}{4}$	$8\frac{1}{2}$	12	7
53 — 54	33	8	19	4	41	$10\frac{1}{4}$	15	$8\frac{3}{4}$
54 — 55	32	8	21	4	$47\frac{1}{2}$	12	18	$10\frac{1}{2}$
55 — 56	31	8	23	4	54	$13\frac{1}{2}$	21	$12\frac{1}{4}$
56 — 57	30	8	25	4	60	15	$23\frac{3}{5}$	$13\frac{4}{5}$
57 — 58	29	8	27	4	$66\frac{1}{2}$	$16\frac{3}{5}$	$26\frac{3}{5}$	$15\frac{1}{2}$
58 — 59	28	8	29	4	73	$18\frac{1}{4}$	$29\frac{8}{5}$	$17\frac{1}{4}$
59 — 60	27	8	31	4	$79\frac{1}{2}$	$19\frac{3}{4}$	$32\frac{3}{5}$	19
60 — 61	26	8	33	4	86	$21\frac{1}{5}$	$35\frac{3}{5}$	$20\frac{3}{4}$
61 — 62	25	8	36	4	$92\frac{1}{2}$	23	$38\frac{3}{5}$	$22\frac{1}{2}$
62 — 63	24	8	37	4	99	$24\frac{1}{4}$	$41\frac{3}{5}$	$24\frac{1}{4}$
63 — 64	23	8	39	4	105	26	$44\frac{2}{5}$	26
64 — 65	22	8	41	4	111	$27\frac{1}{5}$	47	$27\frac{1}{2}$
65 — 66	21	8	43	4	118	29	$50\frac{1}{5}$	$29\frac{1}{4}$
66 — 67	20	8	45	4	124	$30\frac{3}{3}$	53	31
67 — 68	18	8	48	4	$133\frac{1}{2}$	33	$57\frac{2}{5}$	$33\frac{1}{3}$
68 — 69	16	8	51	4	143	35	$61\frac{4}{5}$	36
69 — 70	13	8	55	4	156	$39\frac{2}{3}$	$67\frac{4}{5}$	$39\frac{1}{2}$
70 — 71	10	8	59	4	169	42	$73\frac{4}{5}$	43
71 — 72	6	8	64	4	185	$45\frac{1}{2}$	81	$47\frac{1}{4}$
72 — 73	2	8	69	4	200	49	88	$51\frac{1}{3}$
73 — 74	1	8	72	4	209	$51\frac{1}{4}$	$92\frac{4}{5}$	$53\frac{3}{4}$

W ewaluacyi rachowano na jeden łaszt hamburgski szefli berlińskich 63, a jeden winspel $10\frac{1}{4}$ korca miary polskiéj, chociaż istotnie trzyma 10 korcy $9\frac{3}{4}$ garncy; na ułomki groszowe nie dano uwagi. *(z G. P.)*

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Pan Champollion przysłał do Paryża ciekawy opis podróży swojéj i swoich kollegów, którzy w celach naukowych do Egiptu popłynęli. Udzielamy go tutaj w wyciągu: Zaledwie podróżni do portu Aleksandryjskiego zawinęli, natychmiast przybyli do nich Oficerowie z okrętów francuzkich i uwiadomili ich, że Ibrahim ustępuje z Morei, i że pierwszéj dywizyi egipskiéj spodziewają się w Aleksandryi za dni kilka. O godzinie 6. wieczorem wysiedli podróżni na ląd i w pół godziny przyjechali do Pana Drovetti, Konsula francuskiego, na osłach, które dla nich były już przygotowane. Pan Champollion otrzymał mieszkanie w pałacu poselskim i zajął te same pokoje, w których niegdyś mieszkał Jenerał Kleber. Wyprawa Bonapartego jest w Egipcie jeszcze w świéżéj pamięci. Hasła doboszy i pfejfrów egipskich, są dzisiaj jeszcze takie same, jak w Paryżu, na paradach grywają dawne marsze francuzkie, a starzy Arabowie mówią jeszcze po francuzku. Przy obelisku Kleopatry spotkał P. Champollion starego i niewidomego żebraka, który dowiedziawszy się, że ma przed sobą Francuza, przemówił do niego po francuzku: — »Dzień dobry obywatelu, wspomóż, jeszczem dziś nie śniadał.« — Pan Champollion dał mu wszystkie sous, jakie miał przy sobie, ale Arab dotknąwszy się pieniędzy, rzekł: »Nie idzie u nas, przyjacielu, taka moneta.« P. Champollion dał mu potém piastra egipskiego, a żebrak zaledwie dotknąwszy się sztuki, zawołał: »Taki pieniądz, to idzie u nas; dziękuję ci obywatelu.« P. Champollion zwiedził w krótkim czasie wszystkie pomniki, około Aleksandryi; kolumna Pompejusza nie ma nic szczególnego, wszakże poznał P. Champollion na postawie cyfrę Psamiticha dru-

giego. Z dwóch obelisków Kleopatry, darował Vice-Król, stojący jeszcze, Królowi Francuzkiemu. Wywrócony obelisk jest już własnością Anglików. Pan Champollion spodziewa się, że wkrótce podarunek ten sprowadzony będzie do Paryża. Obadwa obeliski, z obojéj strony, zapisane trzema rzędami hieroglifów, które P. Champollion przepisał, wystawione były przez Króla Merys przed świątynią słońca w Heliopolis. Poboczne napisy umieścić kazał Sezostris a oprócz tych, wykrył na nich, P. Champollion inne mniejsze napisy pochodzące z czasów następców Sezostrysa. Tak więc na pomnikach tych znajdują się trzy epoki. Dnia 21. Sierpnia, o godzinie 6téj z rana przedstawiano podróżnych Vice-Królowi. Satrapa ten mieszka na wyspie Pharus, w kilku pięknych, na sposób stambulski wystawionych pałacach. Część podróżnych, siedziała w otwartym dwukonnym powozie, reszta jechała na osłach. Podróżni wysiedli przy wielkich schodach, prowadzących do dywanu i przez wielką salę, napełnioną żołnierstwem, przybyli do sali, w któréj kącie między dwoma oknami siedział Vice-Król, bez przepychu ubrany, w ręku z fajką, drogiemi kamieniami wysadzaną. Jest ón wzrostu średniego, a w rysach twarzy jego, jest jakaś wesołość, która zadziwia, gdy pomnimy, że człowiek ten tak licznemi obarczony jest zatrudnieniami. Wzrok jego jest niezwyczajnie żywy, a poważna broda biała, spada mu aż na piersi. Pozdrowił podróżnych i zapytał P. Champollion, jaki jest cel jego podróży. P. Champollion odpowiedział mu w krótkości i prosił o firmany, które mu natychmiast wydać kazano, z dodaniem dwóch czauszów dworskich za towarzyszów. Vice-Król rozmawiał późniéj z podróżnymi o interesach greckich i opowiadał im nowiny, a między innemi, że Albańczykowie zamordowali zdradziecko Paszę w Patras, Achmeta. Starzec ten bronił się mężnie, ubił siedmiu napastników, ale w końcu uległ przemocy. Po kawie pożegnali podróżni Vice-Króla, który ich ręką pozdrowił. Inny podróżny kolega Pana Champollion architekt Lenormant, pisał także list do Paryża z Aleksandryi i donosi między innemi: »Dnia dziesiątego Sierpnia spostrzegliśmy brzegi afrykańskie, czyli raczéj cyrenajskie, sławne z zieloności, którą zasłaniają pustynię. Nazajutrz jużeśmy rozpoznawali chaty i trzody Arabów, na równinach, a wieczorem ognie nadbrzeżne oświecały nam całą okolicę. Dnia 18. przybyliśmy do Aleksandryi i z razu sprawiliśmy Panu Drovetti niemało zatrudnienia, albowiem nie spodziewał się nas, owszem pisał, abyśmy podróż na rok przyszły odłożyli. Z tém wszystkiem, Vice-Król kazał nas pozdrowić. Nie śmiem opisywać zgiełku i dziwnie upstrzonego widoku Aleksandryi, potrzebaby na to utworzyć nowe wyrazy. Egipcyjanie, Turcy, Grecy, Żydzi, Beduini, wszystko tam snuje się obok siebie, a wrażenie tego widoku było tém mocniejsze, iżeśmy wjechali przy zmroku, kiedy fantazyja ruchomemu obrazowi jeszcze więcéj dodawała czarodziejskości. Z okna mego mieszkania widzę szczególne muzeum, dóm cały zewnątrz zapełniony napisami bizanckiemi, arabskiemi, egipskiemi, greckiemi, tureckiemi, hieroglifami i starożytnemi ułomkami. Nie słusznie wyobrażają sobie w Europie tutejszych mieszkańców jak dzikich i barbarzyńskich, obyczaje ich tak są łagodne i uprzejme, że nawet miały wpływ na obyczaje zamieszkałych w Aleksandryi Francuzów. Od trzech lat nie znają w Aleksandryi choroby epidemicznéj. Pasza kazał pozakładać na przypadek taki stosowne lazarety. Szczególną jest rzecza, że Vice-Król umié ujmować wszystkich umysły; podobny jest w tém do Bonapartego, że każdy, co się do niego przybliża, uczuwa jego przewagę. Przed dwoma dniami, brałem pierwszą kąpiel turecką. — Byłbyś się uśmiał, gdybyś mię był widział rozciągniętego na krzyżu, a obok mnie Araba, który w pośród 40 stopni gorąca nacierał mię i mydlił, jak bieliznę; potém włożył mi na głowę turban, obwinął szalami i rozciągnął na dywanie, gdzie inni niewolnicy podawali daktyle, kawę i fajkę. Taki rodzaj kąpieli służy zdrowiu, bo otwiera pory.«

Akademija królewska sztuk pięknych w Paryżu ogłosiła rapport o *języku muzycznym*, wynalazku P. Sudre. Wykładał ón metodę swoję przed mianowaną do tego umyślnie komissyją: mówił na skrzypcach, przepisał to samo w nutach; a jednostoletni jego uczeń Deldevez natychmiast wszystko tłómaczył. Doświadczenia zostały powtórzone, a zawsze z równym skutkiem. dziecię tłómaczyło wszystko, cokolwiek mu w tonach mistrz ogłaszał; i tłómaczenia zgadzały się zupełnie z tém, co członkowie podyktowali. Komissyja, złożona z Panów: Cherubiniego, Lesueura, Bertona, Catel, Boïeldieugo, de Prony, Arago, Fourier i Raoul-Rochetta, uznała: że wynalazca doskonale osiągnął cel sobie zamierzony, to jest, utworzył prawdziwy język muzyczny. Oświadczyła: że podanie ludziom nowego sposobu udzielania wyobrażeń, przesyłania ich sobie z miejsc odległych, i śród najgłębszéj ciemności, jest rzeczą pożyteczną dla społeczności: że szczególniéj w rzemiośle wojny język ten może się stać niekiedy wielce ważnym w użyciu, i posłużyć za pewny rodzaj nocnego telegrafu, gdy naprzykład korpusy działające nie mogą inaczéj udzielić sobie potrzebnych rozkazów do wykonania tych lub owych obrotów. Większa część dętych instrumentów sposobna jest do takiego użycia; mniemają jednak, iż organy z jedną tylko oktawą tubową najpożądańsze skutki mogłyby wydać.

W każdym sztabie głównym znajdzie się Oficer obeznany z muzyką; a dla takiego 10 lekcyj wystarczy do nauczenia się mówić, pisać i tłómaczyć w języku P. Sudre. Oficer, odebrawszy rozkazy wodza, przełożyłby je muzycznie i kazałby z jednego brzegu lub jednego obozu przesłać w drugi któremukolwiek z muzykantów swego oddziału.

Doświadczenie w Paryżu robiono o północy, z mostu Sztuk do mostu Królewskiego, a udało się zupełnie; nie trzeba mówić, że w gołém polu, albo na wzgórzach, odgłos byłby nierównie mocniejszy. A za pomocą różnych kombinacyj tonów i ich znaczenia zapobiegłoby się najłatwiéj rozumieniu przez nieprzyjaciół rozkazów danych w jakim obozie.

Dowcipny wynalazek P. Sudre jest bardzo prosty; mówiono na trąbce z jedną oktawą; a i tak mała skala aż nadto wystarcza do wyrażenia wszystkiego, coby chciano powiedzieć; mniemają nawet, że trzy tony: *ut, mi, sol,* zamknąć mogą w sobie dosyć odmian do wyrażenia niepoliczonego mnóstwa wyrazów, mogących się użyć w rozkazach telegraficznych.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

— Z Anglii. —

Doniesioném było, że dozorca spustoszałego kościoła katedralnego szkockiego w Elgen znaleźć miał trunnę Króla Dunkana zamordowanego przez Makbetha. Trunna ta ma być teraz przez deputacyją złożoną w połowie z lekarzy, w połowie z antykwaryjuszów, otworzoną, która rozpozna, czyli w kości piersiowéj widać ślady dwóch razów sztyleta, ponieważ podług historyi, zabójca użył dwóch sztyletów, aby sądzono, że zbrodnię tę popełnili synowie Dunkana. (G. W.)

Pewne pismo amerykańskie wystawia Jenerała Jacksona w sposobie następującym: Kapelusz słomiany pokrywa białe loki, które naturalna rosa w obozie ubieliła; mundur i złote naramienniki zastąpiła prosta suknia w jego własnéj wiosce zrobiona. W ręku nosi mały nóż ogrodniczy, którym obrzyna młode drzewa i krzaki. Doziera żeńców w polu i bywa obecny przy karmieniu bydła, dojeniu krów i strzeżeniu i czesaniu owiec, a gdy czapla wieczorna odezwie się, powraca do domu, wchodzi w koło swoich sąsiadów i przyjaciół i kończy dzień na uczonéj rozmowie. Taki jest obraz Pana na Tenesee — Obraz Andrewa Jackson, jakim na teraz jest. —

Uwiadomienie teatralne.

W przyszły Poniedziałek, to jest dnia 1. *Grudnia* 1828. *dana będzie na dochód niżéj podpisanego, Trajedyja w 5 aktach z francuskiego Woltera, przez Kantorbercgo Tymowskiego wiérszem przełożona, pod nazwiskiem*: Mahomet. — *Poczém nastąpi Komedyja w* 1 *akcie z francuzkiego PP. Melesvill i Scribe, pod nazwiskiem:* Nowy sposób wydawania córek za mąż.

Witalis Mieczysław Smochowski.

Redaktor, Mikołaj Michalewicz. — Drukiem Piotra i Augusta Pillera.